

Stenogram z konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”

Znaczenie doświadczeń historycznych dla współczesnej ekonomii

Debata organizowana przez PTE we współpracy

z Polskim Towarzystwem Historii Gospodarczej

- 18 stycznia 2012 r.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Proszę Państwa. Witam serdecznie. Dzisiejsze spotkanie w ramach cyklu „Czwartki u Ekonomistów” ma bardzo specjalny charakter, dlatego że powstało Polskie Towarzystwo Historii Gospodarczej i jest to wydarzenie bardzo ważne. Dlaczego ważne? Wystarczy przypomnieć sondę, którą robiono wśród studentów Harvardu i pytano ich o wielki kryzys. Okazało się, że znaczna część studentów Harvardu, przyszłych ekonomistów, tak zafascynowało się różnymi innymi problemami, że historia gospodarcza właściwie została zmarginalizowana. Na mnie to zrobiło niesamowite wrażenie. Jeżeli nie znamy historii gospodarczej, to łatwiej o błędy różnego rodzaju. Historia podobno się nie powtarza, ale się rymuje i w związku z tym bardzo mnie ucieszyło, że jak dostałam propozycję od Pana Prezesa tego Towarzystwa, żeby zrobić wspólnie takie spotkanie. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, nasze Towarzystwo, bardziej się zajmuje sprawami bieżącymi, ale też historycznymi też i sądzę, że będzie to współpraca na trwale nawiązana. Wobec tego, ja poproszę Prezesa tego towarzystwa, żeby powiedział parę słów o tym Towarzystwie, zanim przejdziemy do merytorycznej dyskusji. A teraz chciałabym przedstawić naszym panelistom i chciałam podziękować za to, że zechcieli do nas przyjść, a dziękując, na wstępie chciałabym wręczyć taką książeczkę, która się nazywa „Społeczny nurt ekonomistów w Polsce przed rokiem 1939 r.” Autorem tej książki jest pan prof. Roszkowski. Naszą ambicją jest to, żeby się dalszy ciąg ukazał, czyli żeby taka książka powstała o historii powojennej, tu się nisko specjalistom od historii gospodarczej kłaniam. Wobec tego bardzo proszę o przyjęcie książki. Zatem bardzo proszę Pana Prezesa o przedstawienie nowo utworzonego towarzystwa i potem przejdziemy do merytorycznej debaty.

Pan prof. Wojciech Morawski, prezes Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej

Proszę Państwa, nazywam się Wojciech Morawski, jestem założycielem i prezesem tego Towarzystwa. Historycy gospodarczy są w dosyć specyficznym położeniu, ponieważ metodologicznie raczej bliżej im jest do historyków bezprzymiotnikowych i raczej tych reguł metodologicznych powinni przestrzegać. Z drugiej jednak strony zdają sobie oni sprawę, że mają pewne powinności merytoryczne wobec ekonomii. Zresztą biurokratycznie też jesteśmy zaliczeni do nauk ekonomicznych, a nie do nauk humanistycznych. Wykopanie takiego głębokiego przedziału uważam za niepotrzebną przeszkodą i czynnik, który zubaża obie strony. Dlatego właśnie postanowiliśmy jakoś się zorganizować, żeby tą naszą specyfikę podkreślić i na obie strony chcemy się przedstawić. Chcemy się spotkać zarówno z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym i bardzo dziękujemy za taką możliwość, jak i Polskim Towarzystwem Historycznym, bo to jest z kolei to drugie nasze bratnie towarzystwo. Bardzo dziękujemy za to, że mamy możliwość w ten sposób się zaprezentować. Jak zaprosiłem do dzisiejszej, znaczy myślę, że powinniśmy sobie porozmawiać na temat tego, czy historia gospodarcza jest potrzebna ekonomii i ewentualnie w jaki sposób może być przydatna. W tej sprawie opinie są skrajne. Ja sobie zdaję sprawę, że są tacy, którzy uważają, że to co się dzisiaj dzieje w gospodarce jest na tyle nowe i inne od tego co było kiedyś, że właściwie doświadczenia z przeszłości nie mają żadnego waloru. Ja tak nie uważam, ale dopuszczam myśl, że dzisiaj w dyskusji takie głosy się pojawią. Wiemy, że takie opinie są. Mają prawo być wyrażane. Zaprosiłem trzy osoby do dzisiejszej dyskusji. Pana prof. Andrzeja Sławińskiego myślę, że nie trzeba państwu przedstawiać.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Ja tylko dodam, że pan prof. Andrzej Sławiński jest członkiem Rady Naukowej od wielu lat w PTE zaangażowany, za co bardzo dziękuję.

Pan Prof. Wojciech Morawski, prezes Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej

Pan prof. Jacek Luszniwicz jest moim kolegą z Katedry Historii Gospodarczej. Zaprosiłem również młodego ekonomistę, pana Horacego Dębowskiego, mojego niedawnego studenta, który jest doktorantem SGH, a poza tym pracuje w instytucie badań edukacyjnych. Jest młodym ekonomistą z zacięciem teoretycznym, co dziś nie jest częste, bo dzisiaj młodzi ekonomiści na ogół myślą o tym, żeby szybko zacząć zarabiać duże pieniądze. Takich, którzy

mają zacięcie teoretyczne nie jest tak wielu. Pan Horacy jest tu chlubnym wyjątkiem. Tradycją naszej katedry, taką, którą chciałbym tu podtrzymać jest to, że najpierw się oddaje głos najmłodszemu. Dlatego chciałem Pana prosić o zabranie głosu w pierwszej kolejności.

Pan mgr Horacy Dębowski, SGH/IBE

Dzień dobry państwu. To duże wyróżnienie móc być tutaj. Żeby nie przedłużyć zbyt długo, ale żeby też moje wystąpienie stanowiło pewną zachętę do dyskusji pozwolę sobie zaprezentować prosty schemat, stworzony na potrzeby dzisiejszego spotkania, który może obrazować jak historia gospodarcza, czy analiza doświadczeń historycznych „wpływa na ekonomię”. Taki jest tytuł dzisiejszego spotkania. Ja nie dyskutując tego z prof. Morawskim wcześniej, podszedłem do tego zagadnienia szeroko, przez „ekonomię” rozumiejąc zarówno teorię, metodę, jak i samych ekonomistów, tych co uprawiają ekonomię. Na samym początku dodam, że stanowiło to duże wyzwanie, jak zaprezentować swoje stanowisko w tej kwestii i jednocześnie zachęcić do dyskusji na tak wielowymiarowy i wielowątkowy temat, do tego w tak krótkim czasie. I jednocześnie w jakiś sposób uniknąć stwierdzenia oczywistego, że historia gospodarcza, a więc analiza doświadczeń historycznych ma znaczenie dla ekonomistów. Jak duże jest to znaczenie, to moim zdaniem zależy z jednej strony od obszaru ekonomii (czy jest to ekonomia głównego nurtu, a w niej, czy to jest to obszar makroekonomii, czy np. ekonomii pracy, czy przeprowadzana jest przez ekonomistów poza głównym nurtem, na tzw. suburbiach ekonomii), ale też na stosowaną metodę (czy w wyniku analiz historycznych ekonomiści są skłonni zmienić swoją metodę analizy, np. ze stosowania narzędzi ekonometrycznych, na rzecz modeli matematycznych np. DSGE, czy w ogóle odejść od modelowego wyjaśniania rzeczywistości na rzecz holistycznego opisu). Wreszcie czy analiza doświadczeń historycznych może wpływać w jakiś sposób na samopoczucie ekonomistów – np. weryfikując czy negując ich wcześniejsze twierdzenia. Niektórzy ekonomiści tworzą modele i to czy one są weryfikowalne później „przez życie”, ma drugorzędne znaczenie, o ile spełniają nazwijmy to „sterylności” i precyzję wyводу. Upraszczając, zaliczyłbym tych ekonomistów do grupy „mało wrażliwych na empirię” Podczas gdy dla innych ekonomistów, znów mówiąc w uproszczeniu, analiza doświadczeń historycznych i to czy potwierdza ona czy zaprzecza ich wcześniejsze predykcje może mieć bardzo duży wpływ na ich nazwijmy to

„samopoczucie” i tym samym na ich gotowość do zmiany wykorzystywanej teorii czy metody. Z tych powodów, w moim „schemacie wpływu historii gospodarczej na ekonomię”, wyróżniłem trzy zmienne, tj. (1) wpływ na teorię ekonomii; (2) wpływ na stosowaną metodę oraz (3) wpływ na samopoczucie. Zanim go jednak Państwu przedstawię pozwolę sobie jeszcze dodać kontekst moich przemyśleń.

Na przestrzeni ostatnich lat obszar badawczy ekonomii głównego nurtu, ja tak to widzę, zakres podejmowanych tematów znacznie się rozszerzył i to dobrze widać po nazwiskach ekonomistów uważanych za przedstawicieli głównego nurtu i tego czym oni się zajmują, począwszy od Arrowa, Akerlofa, Solowa, Beckera, Mankiwa, Barro i innych, to są ekonomiści, którzy zajmują się całym szerokim spektrum tematów, a są uznawani jako ekonomiści głównego nurtu. To co natomiast ich łączy, to jest podejście modelowe. Gdy chcemy wyjaśnić rzeczywistość, to najpierw tworzymy model na podstawie pewnych założeń i dopiero potem wnioskujemy na podstawie tego modelu. Inni ekonomiści natomiast, najczęściej spoza głównego nurtu nie zgadzają się z modelowym podejściem wyjaśniania rzeczywistości i nawet jeżeli podejmują podobne tematy jak ekonomiści głównego nurtu, to wykorzystują do tego inne narzędzia, mogą to być np. narzędzia socjologiczne, czy z obszaru nauk politycznych, prawa, to jest jedno z takich spostrzeżeń. Czyli jakby ekonomia głównego nurtu się rozszerza, ale metody pozostają dość niezmiennie, znaczy wykorzystywanie modelu. Niemniej modele modelom nie są sobie równe. Ja tutaj pozwolę sobie wydzielić między, tak jak mówię, to znów takie może uproszczenie, ale na potrzeby tej dyskusji takie uproszczenie może będzie pomocne. Modele ekonomii głównego nurtu, które nie opierają się tak mocno na empirii. Tu mam na myśli makroekonomię, i tzw. nową syntezę czyli wykorzystywanie dynamicznych modeli równowagi ogólnej DSGE. W tych modelach analiza doświadczeń historycznych, służy raczej jedynie jako ilustracja modelu, a nie jako narzędzie aprobujące bądź falsyfikujące dane podejście, czy teorię. Natomiast wewnątrz głównego nurtu można zaobserwować ekonomistów, którzy są związani z empirią bardzo mocno, np. ekonomia rynku pracy. Ekonomia pracy mimo, że posługuje się modelowym postrzeganiem, czy modelowym ujmowaniem rzeczywistość jest jednak bardzo blisko danych empirycznych. Ekonomiście rynku pracy, o wiele trudniej zaakceptować bezwarunkowo np. teorię dobrowolnego bezrobocia w odróżnieniu od np. ekonomistów związanych z modelami RBC. Niech to będzie drugie spostrzeżenie. Jak wspomniałem na wstępie wydaje się, że historia gospodarcza

musi mieć wpływ na teorię ekonomii i to wydało mi się na samym początku dość oczywiste dlatego nie chciałem rozpocząć tej wypowiedzi od takiego sformułowania, że jest to oczywiste i koniec, tylko pozwoliłem sobie właśnie na pewno gradację, na pewne uproszczenia oczywiście, że w pewnych sytuacjach, czy czy w pewnych obszarach ekonomii, ten wpływ może być inny, może być zróżnicowany właśnie według tych trzech zmiennych, czy analiza doświadczeń historycznych może mieć wpływ na teorię, czy ma wpływ na wykorzystywaną metodę i czy ma wpływ na samopoczucie ekonomisty. Jestem bardzo ciekaw jak Państwo odbiorą ten schemat. Proszę też o wyrozumiałość co do grafiki, to dlatego, że to w wyniku pośpiechu. Idea przedstawienia graficznego tego schematu, pojawiła się dosłownie kilka chwil temu w kawiarni przed budynkiem PTE, i z rysunku na kartce papieru przed chwilą trafiła na ekran monitora. Wykres przedstawia znaczenie doświadczeń historycznych w krótkim kilkudziesięcioletnim okresie. I tu jeszcze pozwolę sobie na jedno dodatkowe zdanie komentarza. W takim bardzo długim okresie to wydaje się, że znaczenie historii gospodarczej i doświadczeń historycznych ma bardzo, bardzo duży wpływ na myśl ekonomiczną. Na przykład podejście anglosaskie do modeli równowagi w tych krajach, czy w Stanach Zjednoczonych, czy w Wielkiej Brytanii, one są tam rozwijane, przynajmniej tak moim zdaniem wynika z takiego światopoglądu zakorzenionego w wyniku takich a nie innych doświadczeń historycznych, że świat gospodarczy dąży do pewnej równowagi, do pewnego stanu ustalonego, a polityka państwa, wytrąca gospodarkę z tej ścieżki, czyli czyni więcej złego niż dobrego. W innych kulturach natomiast w ogóle jest niewyobrażalne, że rynek może być dobrym mechanizmem koordynującym działania osób indywidualnych i tu w ogóle wnioskowanie ekonomiczne polegające na dedukcyjnej analizie zachowań zatomizowanych jednostek, które maksymalizują swoją użyteczność i do tego jeszcze, podążają za własnym interesem, nie mieści się w głowie. Więc w takim długim okresie, dłuższym niż kilkadziesiąt lat to znaczenie doświadczeń pewnie jest jeszcze większe, co może po części wyjaśniać dlaczego modele DSGE są lepiej przyjmowane w katedrach, na uniwersytetach amerykańskich niż polskich, czy europejskich. Wracając jednak do tego schematu, do tej macierzy, oś pozioma przedstawia rosnący wpływ analizy historycznej na teorię ekonomii, innymi słowy to, czy analiza doświadczeń historycznych wpływa na rozwój teorii ekonomii. A oś pionowa przedstawia rosnący wpływ analizy historycznej na metodę analizy. Główny nurt bez makroekonomii umieściłem pośrodku osi poziomej i stosunkowo nisko na osi Y, to dlatego,

że analiza historyczna ma moim zdaniem umiarkowany wpływ w tym obszarze ekonomii na dobór metody (wątpię, aby ekonomiści głównego nurtu zrezygnowali ze stosowania modeli ekonomicznych, a jeżeli tak to nie sądzę, że pod wpływem analizy doświadczeń historycznych), natomiast ma wpływ umiarkowany na teorię ekonomii. Właśnie moim zdaniem, to rozszerzenie tematów, którym zajmuje się ekonomia głównego nurtu, to wynika m.in. z analiz doświadczeń historycznych. Główny nurt makroekonomii, tj. synteza DSGE, czyli makroekonomię od lat 80. do chwili obecnej umiejscowiłbym na początku układu współrzędnych, to dlatego że analiza doświadczeń historycznych w przypadku tego obszaru ekonomii ma bardzo znikomy wpływ na teorię i ma jeszcze mniejszy wpływ na metodę. Jeżeli na metodę analizy wykorzystywaną przez makroekonomistów głównego nurtu ma coś większego wpływ, to jest rozwój superkomputerów, możliwość uwzględnienia miliona zmiennych w różnego rodzaju równaniach, tu jest większy wpływ o wiele takich innowacji, niż analizy historycznej *per se*. I suburbia ekonomii, zostały umiejscowione w prawym górnym rogu macierzy. Suburbia ekonomii to jest takie miejsce, gdzie ekonomiści często patrzą za okno i próbują wyjaśnić w sposób jakościowy, trochę tak jak klasycy ekonomii: Smith, Mill i inni to, co dzieje się oknem. I jeżeli ich teorie się nie mają potwierdzenia empirycznego to są dość elastyczni w wykorzystywaniu innych metod i formułowaniu innych teorii. Na tym wykresie zostały przedstawione na razie dwie zmienne schematu, tj. wpływ na teorię ekonomii i wpływ na metodę. Za chwilę pozwolę sobie przedstawić jeszcze jeden z wykresów, to już będzie w trójwymiarze, z trzema zmiennymi. Zanim to zrobię pozwolę sobie jeszcze na jedno zdanie komentarze dotyczące metod, z których korzystają ekonomiści. Pamiętam, że było dla mnie dużym zaskoczeniem, gdy dopiero na trzecim roku dowiedziałem się, że spór między kensistami a monetarystami nie polegał nawet na tym jaka jest rola państwa w gospodarce, choć to też, czy skuteczności polityk fiskalnych, a monetarnych, ale również co do wykorzystywania różnych narzędzi metod analizy. Kensiści to byli zwolennicy ekonometrii, monetaryści w cudzysłowie, to byli zwolennicy ekonomii matematycznej. Natomiast dla zobrazowania osi poziomej, posłużę się przykładem bliskimi moim zainteresowaniom badawczym, tj. roli związków zawodowych i ich traktowania przez teorię ekonomii ekonomii. Początkowo związki zawodowe były traktowane jako monopolista po stronie podaży pracy i miały konotację negatywną jako instytucja, która podnosi presję płacową i tym samym zwiększa poziom bezrobocia. Podczas gdy badania społeczne, jakościowe ukazały w wielu

przedsiębiorstwach bardzo pozytywny wpływ reprezentacji pracowników na efektywność gospodarowania wewnątrz przedsiębiorstw. Mówiąc w dużym skrócie powstaje asymetria informacji w zarządzaniu, jeżeli powiedzmy średni szczebel kadry menedżerskiej działa nieefektywnie, pracownicy to widzą pierwsi a nie widzi tego zarząd przedsiębiorstwa, wtedy pojawia się asymetria informacji związana z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa. W takiej sytuacji reprezentacja pracowników, czy związek zawodowy może stanowić taki kanał transmisji pomiędzy pracownikami a decydentami w przedsiębiorstwie. W każdym razie ta teoria związków zawodowych postrzegana przez ekonomię, ona ewoluowała i na pewno ewoluowała w o wiele większym stopniu na suburbiach ekonomii, czyli na suburbiach rozumianych jako ekonomia na styku socjologii, na styku nauk politycznych, prawa, ewoluowała w o wiele większym stopniu, niż w głównym nurcie ekonomii. Dlatego powtórzę raz jeszcze suburbia umieściłem w prawnym górnym rogu. Na kolejnym wykresie dodałem jeszcze jedną linię, obrazującą że analiza doświadczeń historycznych może mieć wpływ na samopoczucie ekonomistów i w ten sposób tworzy nam się macierze w trzech wymiarach. Teraz schemat będzie wyglądał następująco. Liczę, że za pomocą tej krótkiej prezentacji i schematu w jakiś sposób uda mi się sprowokować dyskusję na temat tego czy analiza historii gospodarczej rzeczywiście wpływa na teorię, czy na metody stosowane przez ekonomistów, czy też nie ma znaczenia. I czy wpływa na nasze samopoczucie. Bardzo dziękuję uwagę.

Pan prof. Wojciech Morawski

Dziękuję bardzo. Proszę teraz Pana prof. Luszniwicza

Pan prof. dr hab. Jacek Luszniwicz, SGH

Dzień dobry Państwu. Bardzo mi miło, że mam okazję wystąpić przed tak zacnym gronem i w gronie tak miłych współpanelistów. Proszę Państwa, ja chciałbym na temat naszej dzisiejszej dyskusji spojrzeć troszkę z innej strony, niż pan dr Dembowski, a mianowicie może mówić nie tyle o obszarach w jakich historia gospodarcza ma, czy może mieć znaczenie dla współczesnej ekonomii, ale bardziej przynajmniej w pierwszej części, bardziej o relacjach wzajemnych między tymi dwoma dyscyplinami, ponieważ tutaj mamy problem. Troszkę tak wynika już nawet i ze wstępu Wojtka Morawskiego i z modelu, czy modeli jakie tutaj, macierzy, jakie mieliśmy z tyłu, że istnieje jednak pytanie o to, czy historia gospodarcza jest dla współczesnego ekonomisty użyteczna w jakimś stopniu. To jest pytanie, na które, które warto

przynajmniej rozważyć, bo rzecz nie wydaje się taka oczywista, tym bardziej, że mamy już bardziej instytucjonalne wymiary tej wątpliwości, chociażby w Szkole Głównej Handlowej, w której mam przyjemność pracować, jej kierownictwo, czy też mówiąc szerzej, osoby trzymające władzę, w jakiejś mierze dają dowody, że hołdują sceptycyzmowi w kwestii powyższej. Historia gospodarcza w ostatnich latach, raz straciła ćwiczenia, dwa została ograniczona godzinowo, trzy przestała być przedmiotem obowiązkowym, czyli stała się fakultatywnym w tym sensie, że jak ktoś jej nie wybierze na pierwszym roku, to później już nie musi. Oznacza to, że przynajmniej w kierownictwie dominuje takie oto spojrzenie, że jest to jakiś komponent niekonieczny wykształcenia współczesnego ekonomisty. Oczywiście ja jako historyk mógłbym próbować trochę wyśmiewać to stanowisko, ale spróbujmy być empatyczni, spróbujmy szukać jakiś racjonalnych, a przynajmniej dających się stwierdzić przyczyn takiego oto stanowiska tego dystansu, który zresztą bywa wzajemny, trzeba szczerze powiedzieć. Ja myślę, że tutaj mamy do czynienia z dwoma przynajmniej grupami przyczyn. Pierwsza jest taka powiedziałbym historyczna, mianowicie był pewien, jak Państwo świetnie wiedzą, spór w rodzinie, spory w rodzinie mają wysoką temperaturę, spór o metodę historia gospodarcza rodząca się w trakcie tego sporu przegrała i dobrze, bo w związku z tym się usamodzieliła, w związku z tym z kolegą Wojtkiem i niektórymi gośćmi mamy pracę póki co jeszcze, ale były też konsekwencje innego rodzaju. Pierwsza taka, że zwycięska ekonomia przez pewien czas przynajmniej funkcjonowała bardziej w ukierunkowaniu takim abstrakcyjno-teoretycznym, w każdym razie ahistorycznym, do czasu kiedy marginalizm był, upraszczam troszeczkę, był kierunkiem dominującym, to trochę tak było. Z drugiej strony ta temperatura sporu była duża. Mówi się, że historyk to taki naukowiec, który tony akt archiwalnych i literatury czyta, a potem jedną książkę produkuje. Ekonomista czyta jedną książkę i parę dalszych pisze, przy czym nie jest to tylko anegdota, czy trawestacja powiedzenia ... Kuczyńskiego niekorzystna dla przedstawicieli teorii ekonomii, ona jest też perfidnie niekorzystna dla historyków, ponieważ jak jeden z wybitnych ... mówił, on swoich adeptów, seminarzystów ocenia po stopniu wytarcia tylnej części spodni, bo historyk dobry czy taki co ma zadatki na dobrego nie musi być, nie musi mieć wiele w głowie, za to musi mieć jakby wiele samozaparcia do tego, żeby siedzieć, czasami bezproduktywnie po to, albo z małą produktywnością. Drugi powód owego dystansu jak myślę ma przyczynę taką oto, że oby te dwie dyscypliny wzajemnie na siebie zachodzą trochę. Państwo zgodzą się pewnie, że

przedmiot badań historii ekonomii jakkolwiek jest ujmowany troszkę inaczej, w jednym przypadku retrospektywnie, w drugim tak bardziej aktualnie, to on jest bardzo zbliżony, albo niemal identyczny, stąd cała masa, właściwie trudno znaleźć taką płaszczyznę analizę, którą zajmuje się tylko jedna. Może tą macierze, czy bardzo zmatematyzowane modele, ale to też nie do końca, bo jest kriometria np. Zachodzą na siebie też wbrew takim potocznym sądom i metody i cel poznawczy, czy charakter nauki. To nie jest tak, że historia jest wyłącznie idiograficzna i ona nie idzie poza opis, bo przecież i modeluje i topologizuje i tworzy skomplikowane konstrukcje teoretyczne na ekonomii się też opierając, i w drugą stronę, ekonomia nie jest tylko dedukcyjna, abstrakcyjna, etc., teoretyczna, tylko też czasem wchodzi w opis historyczny i nawet w wykorzystywanie źródeł. Mamy tego cały legion przykładów, nie będę tutaj wymieniał, ale taka trochę wzajemna konkurencja zachodzi. To jest sprawa druga. Co w tej sytuacji można zrobić. Pomysłów jest wiele. Mówi się, że należałoby się wzajemnie podużyczać, jedni to, drudzy pracy źródłowej, mówi się, że trzeba współpracować, wzajemnie się czytać. Mówi się także, że należy integrować obie dyscypliny. Ja mam pomysł nieco odmienny, mianowicie wydaje mi się, że podstawowym wymogiem i tutaj więcej do zrobienia mają historycy, bo jakby to powiedzieć oni są bardziej zagrożeni w tej konkurencji. Podstawowym takim wymogiem jest chyba dbanie o zachowanie tożsamości obu dyscyplin, to nie znaczy separacji, ale takiej tożsamości w tym sensie, że historia pozostaje jednak w pierwszym rzędzie nauką, czy dyscypliną źródłowo-opisową i może coś dodać do tego, ale jak nie doda teorii ekonomii a jest analizą przeszłości gospodarczej, to niech zgodzą się czytelnicy i krytycy takiego pisarstwa, że historią gospodarczą pozostaje. Z drugiej strony ekonomia jednak w pierwszym rzędzie jest taką dyscypliną teoretyczno-abstrakcyjną i może, ale nie musi i też historycy powinni myśleć z szacunkiem do tej metody podejść, odwoływać się do źródeł historycznych jako uzasadnienie ilustracji, etc., choć wielu ekonomistów przecież tak czyni. Co powinni zrobić historycy w moim przekonaniu. Dla historii gospodarczej racją, czy drogą do zachowania owej tożsamości wydaje mi się po pierwsze jest obrona, zwalczenie takich tendencji do podporządkowania jej ekonomii, podporządkowania w sensie bycia nauką hierarchicznie niższą. Od razu żebym był dobrze zrozumiany, ja bym powiedział, że to nie tyle ekonomiści mają takie zapędy, ale w gronie samych historyków gospodarczych i to od dawien dawna taka tendencja jest prezentowana. Ona jest bardzo reprezentatywna. Można poczynając na świecie od ..., czy jeszcze wcześniejszych, w Polsce przeprowadzić taką linię od

Andrzeja Grodka, do powiedzmy dzisiaj prof. ..., którzy jakby wprost stawiają taką oto tezę, że historia gospodarcza, a) powinna już na etapie gromadzenia, selekcji, materiału, posługiwać się narzędziami ekonomicznymi i jakby klasyfikować ten materiał na bazie teorii ekonomicznej po prostu, a skrajnym przykładem takiej postawy metodologicznej jest taki uniwersalizm w stosunku do obu dyscyplin, że mianowicie one powinny się jakoś połączyć i jakby na gruncie metody teoretyczno-historycznej. Tu niezjący wybitny polski metodolog historii gospodarczej, poznaniak, był u nas głównym przedstawicielem, pisząc wprost, że perspektywnie historia gospodarcza powinna wyrzec się opisu na rzecz analizy procesów, struktur, w każdym razie takich zdarzeń konwencjonalnych. Otóż, wydaje mi się, że dla zachowania tożsamości historii gospodarczej, a tożsamość określa jakaś specyfika metod i celów badawczych, takim tendencjom należałoby się w miarę możliwości przeciwstawić, choć to jest trudne i czasami nieatrakcyjne rynkowo, bo inaczej historia gospodarcza w moim przekonaniu skończy jako powoli już tak się myślę dzieje, skończy jako ekonomia historyczna, zwyczajnie. Mamy przecież ten nurt bardzo reprezentatywny już nie tylko na świecie, ale również w Polsce. On jest poznawczo bardzo ciekawy, intelektualnie często porywający, ale to jest pewne rozmywanie metody historycznej na gruncie badań ekonomicznych, bowiem on się nie opiera o badania źródłowe, a raczej tylko o metody typowe dla dyscypliny ekonomia. Ja myślę, że historycy gospodarczy powinni wrócić, czy próbować wrócić, może nie w całości, ale istotnej części do tradycji Franciszka Bujaka, który kiedyś postawił taką tezę, iż historia gospodarcza wprawdzie jest dla ekonomii, czy może być dla ekonomii użyteczna, ale przede wszystkim musi być użyteczna dla historii, przede wszystkim musi odpowiadać na to stare, dobre chyba pod adresem historyków, jeśli jest zadawane pod adresem historyków pytanie Rankego, że wyjaśnić przede wszystkim należy to co się wydarzyło, złapać jakieś związki przyczynowo-skutkowe, ale jeśli teoretyzować, czy uogólniać, generalizować to zatrzymywać się na etapie, niskich etapach ogólności, z dwóch powodów. Jeżeli te uogólnienia mają mieć charakter ekonomiczny, to raz ekonomiści zrobią to lepiej, a dwa, zrobią to tym lepiej, im bardziej obfity materiał dowodowy, czy wnioskodawczy im się dostarczy. Na koniec może dwa słowa o tych obszarach, pewnie jeszcze będziemy o tym mówić, ale tych obszarach potencjalnej użyteczności historii. Dwa słowa dlatego, że wielu historyków, moich kolegów, stawia taką tezę, że historia gospodarcza powinna być, czy jest, weryfikatorem teorii ekonomicznych. Niektórzy mówią, że jest weryfikatorem ostatecznym, jest jakąś taką racją,

jest jakimś takim kryterium, które nadaje owym teoriom, czy twierdzeniu ekonomicznym rację. Ja nie powiedziałbym, że historia gospodarcza powinna być weryfikatorem, a na pewno nie powinna być weryfikatorem ostatecznym. To chyba jest postawa reprezentująca pewną nieuzasadnioną wyższość, czy nawet uzurpację w stosunku do ekonomii. Wydaje mi się, że wystarczy, iż gdy historia gospodarcza będzie próbować pokazywać, czy będzie takim lustrem, w którym pokazywać się będzie, że pewne twierdzenia, teorie, czy modele ekonomiczne sprawdzają się w określonych sytuacjach miejsca i czasu, a w innych się nie sprawdzają. To już jest bardzo dużo. Proszę zwrócić uwagę na choćby taki przykład, polityka podatkowa Kennedyego i polityka podatkowa Reagana, one w jakiejś mierze do podobnego myślenia teoretycznego się odwoływały. Fortel Kennedyego przyniósł w zasadzie założone efekty, polityka podatkowa Reagana niekoniecznie. Czy to znaczy, że ta wypracowana w międzyczasie, między tymi dwoma operacjami podatkowymi teoria czy twierdzenia dotyczące polityki podatkowej wynikającej z krzywej Lawera zostały zanegowane. Nie. Myślę, że historia nie powinna sobie takiej racji ..., że jeden, dwa, czy trzy czy nawet większa ilość negatywnych weryfikacji przekreślają sensowność teorii. Wystarczy gdy będzie takim sprawdzającym lustrem. Ja myślę, że jeszcze może w dyskusji coś dodam, już chyba 10 minut minęło. Także dziękuję bardzo.

Pan Wojciech Morawski

To poproszę teraz Pana prof. Sławińskiego

Pan prof. dr hab. Andrzej Sławiński

Dziękuję bardzo. Ja oczywiście historykiem gospodarczym nie jestem, zastanawiałem się dlaczego Wojtek powiedział, że mam się pojawić w tym panelu. Może Wojtek pamiętał, że ja zaczynałem od specjalizowania się w finansach międzynarodowych, a tu się nie da być specjalistą od finansów międzynarodowych, jeśli nie zna historii gospodarczej przynajmniej od lat 70. XIX w. kiedy zaczął funkcjonować system waluty złotej. Może Wojtek pamiętał, że czasami się zabierałem na konferencję z prof. Landauem, bo byłem po prostu ciekaw tego, co się tam mówiło. Może Wojtek pamiętał, że dawałem książki prof. Landaua moim studentom do czytania, żeby zrozumieli na czym naprawdę polega bankowość. Nawiasem mówiąc, ja byłem wśród tych osób, które się domagały tego, żeby ... został dokapitalizowany i rozszerzył swoją działalność, to właśnie mówiłem, że gdyby przynajmniej w połowie, gdybym miał takie

znaczenie jak przed wojną, to nasz w latach 2008-2009, miały połowę obaw tych, które miał. Natomiast użyteczność historii gospodarczej jest dla mnie oczywista, dowód jest prosty. Kiedyś zespół Andrzeja Wojtyny przetłumaczył książkę Rozmowy z wybitnymi ekonomistami i tam w tej książce był wstęp i ten wstęp miał ponad 100 stron. Po prostu był, to był duży fragment historii gospodarczej świata, dzięki któremu można było wyjaśnić dlaczego w określonych okresach pojawiały się określone koncepcje teoretyczne. Najzwyczajniej w świecie, więc wydaje mi się, że użyteczność historii gospodarczej jest oczywista. Podam kilka przykładów, że teraz toczą się gorące dyskusje na temat strefy euro i jest bardzo dużo ciekawych odniesień do systemu waluty złotej. Wniosek się pojawia taki, że raczej liczenie na to, że elastyczność płaci, mobilności roboczej takiej jak w tamtych czasach nie będzie, w związku z tym euro z samym jednym paktem stabilności i wzrostu przetrwać by nie mogła. Poza tym ..., który był zintegrowany silnie już w czasach waluty złotej, bo ta północna strefa euro to jest blok waluty złotej plus Niemcy i Finlandia. Trudno zrozumieć mechanizm obecnego globalnego kryzysu bankowego jeśli się nie zna historii gospodarczej lat 30., jeśli się nie wie, czemu pojawiła się ustawa Stigala, to nie bardzo się rozumie do końca czego domaga się komisja w Wielkiej Brytanii, dlaczego oni koniecznie chcą, żeby było oddzielenie bankowości komercyjnej i inwestycyjnej. Postulaty dotyczące podziału bankowości komercyjnej i inwestycyjnej są lepiej zrozumiałe jeśli się rozumie historię gospodarczą lat 30. W 2007 r. poza kryzysem płynności jeszcze nic dramatycznego w gospodarce globalnej się nie działo i widziałem wtedy, że część osób była oszołomiona skalą na jaką banki centralne na świecie wlewały płynność do systemów bankowych. To już wtedy szło w setki miliardów dolarów. Oczywiście to ani nie było ani nie jest drukowanie pieniędzy jak się mówi, to jest zwiększanie płynności w systemie bankowym, więc wszelkie obawy o hiperinflację są w najlepszym razie przesadzone. Ale czemu tak się stało? Jedne z najlepszych książek na temat kryzysu lat 30. napisał ..., który był akurat prezesem rezerwy federalnej i zdawał sobie sprawę z tego co się może stać jeśli on nie zwiększy podaży płynności w systemie bankowym. Sam, jeśli się specjalizuje w polityce pieniężnej, oczywiście teoria polityki pieniężnej się koncentruje wokół mechanizmów rynku pracy, wbrew temu co można wymyślić i taki ... przez dziesiątki lat to były efekty drugiej rundy. Teraz tego określenia nie da się znaleźć w dokumentach rezerwy federalnej, w dokumentach ... to raczej jest taka frazeologia. Ale dlaczego tak jest, to się dowiedziałem z lektur, które mi polecił Jurek Kardawski i one były na

temat historii związków zawodowych, ewolucji rynków pracy w różnych krajach. Teraz u nas ta mania kredytów walutowych, która była na szczęście nas to nie dotknęło tak jak Węgry, czy Rumunię, ale to też jest powtórzenie tego co było w latach 90. w Azji Południowo-Wschodniej. Również historia gospodarcza pomaga rozumieć to co się dzieje na rynku instrumentów pochodnych, bo np. wielką karierę na giełdzie towarowej w Chicago zrobił emigrant z Polski Włodzimierz ... w latach 70. stał się jej szefem i on wprowadził na giełdę w Chicago kontrakty terminowe na instrumenty finansowe, bo doszedł do wniosku, że standaryzacja instrumentów finansowych jest jeszcze prostsza niż produktów żywnościowych, na które wcześniej sprzedawano kontrakty na giełdzie w Chicago. Jedną z przyczyn globalnego kryzysu bankowego, którego byliśmy świadkami przez ostatnie kilka lat, to było to, że spółki celowe wielkich globalnych banków emitowały, to były tysiące emisji, obligacje w strukturyzowanych ..., których transze Senior miały rating potrójne A, mimo, że nie było żadnych szans, że ten rynek będzie płynny. Dzisiaj już wiemy co się stało i takich przykładów można mnożyć pokazując, że znajomość historii gospodarczej bardzo pomaga rozumieć mechanizmy, które są pod powierzchnią zdarzeń, jakie obserwujemy. Natomiast co do curriculum na wyższych uczelniach, to rzeczywiście można ubolewać, że historia gospodarcza znika, bo to jest problem szerszy, czy uczelnie mają wypuszczać w świat ludzi światłych, czy tylko właśnie, którzy mają jakieś techniczne umiejętności. Nawiasem mówiąc rozmawiałem z jednych z dawnych pracowników naukowych ... SGH, to jest ktoś kto ma bardzo takie szerokie horyzonty, interesuje się wszystkim i on był kiedyś szefem jednego z łańcucha funduszy i inwestycyjnych w Polsce i w pewnym momencie był moment, był taki okres, kiedy on sprawił, że sieć funduszy tej firmy stała się największa w kraju. Ja z nim sobie porozmawiałem, że to akurat jest ten moment i zapewniam Państwa, że to o czym mi powiedział, to na pewno nikt z tych ludzi w czerwonych szelkach by nie wpadł, co tylko rozumieją, wiedzą, to też jest duża różnica między widzieć i rozumieć jak funkcjonuje giełda. Więc kształcenie ludzi światłych byłoby też dobre dla bardzo takich przyziemnych celów, ich karier zawodowych, lepiej by się znaleźli w świecie. Natomiast co zrobić, to mnie jest bardzo trudno powiedzieć, ja bym po prostu wrócił do tych problemów, które były. Natomiast kiedyś rozmawiałem z Rysiem Goszczyńskim i Rysio miał pomysł włączyć historię gospodarczą do takiego bardziej rozbudowanego wykładu z makroekonomii i ten Ryśka pomysł mi się bardzo podobał, bo on właśnie jakby jest o tym, o czym ja mówię, że historia gospodarcza

jest użyteczna w sposób oczywisty, ale to musieliby Państwo zaprosić kiedyś Rysia na konferencję, to nie chcę referować jego pomysłu, bo efekt głuchego telefonu wyjdzie, potem Rysiek się będzie gniewał, że coś nie zrozumiałem co mówił. Bardzo dziękuję państwu.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję panie profesorze. Proszę Państwa, to ta książka, o której pan prof. Sławiński wspominał. Ja uważam, że ona powinna być lekturą obowiązkową dla wszystkich studentów, doktorantów i generalnie ekonomistów. Ona w śladowych ilościach jest u nas dostępna, ale wszystkie książki nasze digitalizujemy i będą dostępne w wersji elektronicznej. Niestety nie mogę obiecać bardzo niskiej ceny, ponieważ nasze władze postanowiły finansowe, że książki elektroniczne są opodatkowane najwyższą stopą podatku vatowskiego, czego ja osobiście nie mogę zrozumieć, ale tak jest. Dam to państwu obiegiem i zachęcam do naszej księgarni on-line.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

No właśnie, ale chciałam Państwu obiecać, że nasze książki tłumaczone tutaj będą dobrą polszczyzną, bo następna, która będzie za chwilę już na rynku, to jest książka noblisty prof. Cristofera Pisaridesa pt. „Bezrobocie w równowadze” i też zachęcam, zwłaszcza tych, którzy się rynkiem pracy interesują. Uruchamiamy w ogóle serię noblistów w ekonomii, już jest, bo i Stiglitz był, teraz będzie Pisarides, za chwilę będzie Martensen i następni. Proszę Państwa, to jest groźne, jeśli się słyszy, że z programów nauczania ekonomicznego znika historia myśli ekonomicznej. Sama jest absolwentką ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim i bardzo dużo nam wtedy dano, bardzo ogromną dawkę historii myśli ekonomicznej. Mam nadzieję, tu patrzę na prof. Wilkina, że ten dobry obyczaj, że historia myśli ekonomicznej ciągle jest na Długiej, dobrze się miewa, ale w każdym razie było tego sporo. Zawsze cieszyłam się, że właśnie tyle się musiałam nauczyć z tej historii myśli ekonomicznej, ale niestety w tej chwili tak nie jest i los historii gospodarczej, która jest marginalizowana podziela też etyka gospodarcza, też w zasadzie znika z programów nauczania, co jest bardzo groźne. Proszę Państwa, przystępujemy do dyskusji. Teraz głos oddajemy państwu. Natomiast, ponieważ mamy sporo osób, które po raz pierwszy tu u nas są, to chciałam powiedzieć, że nasza dyskusja jest nagrywana, potem będzie stenogram. Panów poprosimy o autoryzację jeśli panowie zechcą. Następnie my damy fragmenty w naszych biuletynach. Zwracam Państwa

uwagę na ten biuletyn, zwłaszcza strategiczny, on ma sporo materiałów różnych ciekawych i w wersji elektronicznej znajdują to Państwo co dajemy w wersji papierowej, jest także w wersji elektronicznej na stronie internetowej. Tu historykom przekazujemy informacje o wydarzeniach, czyli o naszym zjeździe. Chciałam powiedzieć, że my bezskutecznie zabiegamy o to, żeby ktoś się podjął napisania historii Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego po wojnie. Jest taki, pan Orłowski napisał, ale to jest mocno niedoskonałe, pisane było w czasach jeszcze poprzedniego ustroju, więc były różne ograniczenia i gdyby panowie ze Stowarzyszenia nowo powołanego nam w tym pomogli, to ja osobiście jako prezes obiecuję nagrodę dla autora, nie mówiąc o honorariach, które wiążą się z publikacją. Bardzo nam na tym zależy, tym bardziej, że po wojnie nagromadziło się sporo materiałów. My mieliśmy teraz zjazd w Krakowie, konferencję w Krakowie z okazji 90-lecia towarzystwa krakowskiego ekonomistów, ta słynna szkoła krakowska, profesor Krzyżanowski założycieli towarzystwa, baron Gec-Okocimski, ten od pisa Okocim o czym mało kto wie, więc cała masa ciekawych materiałów i wydajemy proszę Państwa, digitalizujemy i wydajemy też w małym nakładzie starodruki i gdybym chciała zrobić eksperyment, nie wiem patrzę na pana mgr Dąbrowskiego, gdyby mi przyniósł tę malutką książeczkę, to bym państwu pokazała, ale to już jest też na wyczerpaniu, nie mogę niestety rozdać. Pewne fragmenty zakryła i zlikwidowała staropolszczyznę, to na pewno znaczna część i z Państwa powiedziałyby, że mowa jest o czasach dzisiejszych, tak bardzo aktualne niektóre stwierdzenia, tezy, podpowiedzi, rekomendacje są i żal serce ściska, że po prostu tak mało wniosków wyciągany z doświadczenia historycznego. Zachęcając Państwa do lektur, wszystko to jest w naszej księgarni on-line, chciałam też zarekomendować ten biuletyn, który dotyczy Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, ale tutaj są pytania jakie zadajemy olimpijczyków, które po części też dotyczą takich kategorii bardzo tradycyjnych i proszę sprawdzić swoją wiedzę ekonomiczną, albo przekazać to studentom, doktoranci tu obecni niech sobie też przeciwczą, potem na egzaminach jak znalazł, nie wszyscy sobie z tym radzą. Proszę bardzo, puszczam obiegiem memoriał w sprawie położenia finansowego. Panu profesorowi to przekazuję, a to proszę puścić obiegiem. Komuż, jak nie członkowi Rady Polityki Pieniężnej i dyrektorowi Instytutu Ekonomicznego w Banku mogę to przekazać. Chcemy zdigitalizować wszystkie nasze starodruki, ponieważ one są gdzieś tam w bibliotekach w pojedynczych egzemplarzach, ale bibliotekarki boją się pożyczać studentom z oczywistych względów, drżą nad każdą stroną i egzemplarzem, a chciałam powiedzieć, że PTE jest

wydawcą Ekonomisty, dwumiesięcznika z listy filadelfijskiej obecnie, ale Ekonomista ukazuje się od tysiąc, uwaga, uwaga, od 1867 r. I to wszystko zdigitalizujemy dzięki współpracy z Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie i mamy nadzieję, że mimo tego, że historia tak po macoszemu jest traktowana a historia dotycząca ekonomii tak marnie jest traktowana, to te starodruki przez tę digitalizację znajdą się, spotkają się z szerszym zainteresowaniem. Uważam, że doktoranci w swoich pracach doktorskich gdyby wykorzystywali tego typu materiały, to wnioskowanie byłoby bardziej pogłębione niż jest, a często jest bardzo powierzchowne w wielu pracach doktorskich. Patrzę na prof. Wilkina i chciałabym bardzo poprosić, żeby powiedział co to jest z tą historią gospodarczą na Wydziale Ekonomii w tej chwili, bo kiedyś było fantastycznie. Proszę bardzo.

Pan prof. Jerzy Wilkin

Trochę popsuję nastrój, bo właściwie dzieje się niedobrze. Tutaj moje koleżanki siedzące, które pracują w Zakładzie Historii Gospodarczej mogą to potwierdzić. Tak. Po pierwsze, to właśnie to, o czym pan mówił, że na SGH historia gospodarcza znika, trafia do tej puli ewentualnie fakultatywnych zajęć, część studentów bierze, część nie bierze oczywiście. U nas, jak ja studiowałem na wydziale wspomnianym tu przez pani prezes, nazywało się to Wydział Ekonomii Politycznej, przypominam, że miałem pięć semestrów zajęć z historii gospodarczej.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Ja też.

Pan prof. Jerzy Wilkin

Zaczynało się od rocznego kursu pod kierunkiem prof. Witolda Kuli, potem prof. Andrzej Jezierski kontynuował, Elżbieta Kaczyńska i parę innych osób. To była niezwykle mocna katedra, znacząca. W tej chwili historii gospodarcza u nas przestała być już przedmiotem obowiązkowym, jest w ramach tzw. rozszerzenia ekonomii do wyboru i też ulega pewnej marginalizacji, nad czym bardzo ubolewam zresztą. To jest pewna tendencja szersza. Ja niedawno złożyłem taką wypowiedź na temat pewnego profilu kształcenia w ogóle w Polsce, w tym na Uniwersytetach. Pracuję na Uniwersytecie Warszawskim i np. ubolewam bardzo, że następuje straszne zawężenie profilu kształcenia na wydziałach. Wydziały się zamykają, uniwersytety stają się federacją wydziałów, studenci np. ekonomii nie chodzą na

zajęcia na wydziale filozoficznym, czy filologicznym, czy może, nie wiem, może z fizyki czegoś by się nauczyli, i odwrotnie, co jest fatalne. Ja stwierdziłem, że Uniwersytet traci duszę w ten sposób. Ale chciałbym przejść do sprawy historii gospodarczej. Ja niezwykle doceniam i cieszę się z tego co prof. Sławiński powiedział, jak to bardzo poucza i czasem uczy pokory ekonomistów, jeśli trochę zapoznają się z historią. Historia faktycznie potrafi nauczyć wielu rzeczy, nie wszyscy tak sądzą, ja jestem przekonany co do tego i chcę się odwołać do takiego stwierdzenia człowieka, który był przede wszystkim historykiem gospodarczym i jest, ale znany jest jako ekonomista, myślę o Duglasie ..., który dostał z Foglem Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii zresztą, ale za swój wkład jak gdyby do ekonomii z punktu widzenia historii gospodarczej. On zaczyna swój wykład noblowski pt. Efektywność gospodarcza w czasie, takim stwierdzeniem: - Przedmiotem badań historii gospodarczej jest efektywność gospodarek w czasie. Celem badań jest nie tylko nowe spojrzenie na ich przeszłość, lecz także włączenie do teorii ekonomii analitycznej perspektywy umożliwiającej zrozumienie zmiany gospodarczej. Idealnym narzędziem analizy byłaby teoria dynamiki gospodarczej porównywalna z precyzją z teorią równowagi ogólnej. Bez takiej teorii można co prawda opisywać charakterystyczne cechy dawnych gospodarek, badać ich efektywność w różnych czasach, zajmować się porównaniami statystycznymi analizami, ale brakować będzie analitycznych podstaw zrozumienia kierunku rozwoju gospodarek w czasie. I odpowiada, że historia gospodarcza uczy czegoś, co jest zaniedbaną częścią ekonomii, zrozumienia źródeł dynamiki gospodarczej i ma swój wkład w teorię dynamiki gospodarczej. Przechodząc dalej powiada, że to spojrzenie historyczno-teoretyczne koncentruje się głównie, jak on mówi, na instytucjach i na czasie. I stwierdzenie z samego końca wykładu, bardzo moim zdaniem pouczające. Powiada tak, kończy swój wykład noblowski takim stwierdzeniem: - Wyruszyliśmy właśnie w drugą drogę dochodzenia do rozumienia gospodarczej efektywności w dziejach. Podejmowane badania, w tym nowe hipotezy uwzględniające historyczne dane nie tylko stworzą analityczne podstawy umożliwiające zrozumienie zmiany gospodarczej w wymiarze czasowym, osiągnięcia te wzbogacą teorię ekonomiczną, umożliwiając wyjaśnienie szerokiego zakresu współczesnych problemów pozostających obecnie poza jej zasięgiem. Pokładamy w tym nadzieję. Jej uznanie przez komitet noblowski powinno być dla nas ważną zachętą do kontynuowania tej drogi. I to jest dobre stwierdzenie na zakończenie mojego wystąpienia. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Proszę bardzo, kto z Państwa chciałby się wypowiedzieć? Patrę na panią Ząbkowicz, która ma swoje doświadczenia i pewnie coś ma do powiedzenia. Bardzo proszę, pani prof. Ząbkowicz.

Pani prof. Anna Maria Ząbkowicz

Dziękuję za przywilej. Właściwie to co chciałabym wypowiedzieć publicznie zostało mi już wyjęte z ust, to znaczy nazwiska prof. Witolda Kuli po jednej stronie. Nazwisko Douglas North po drugiej stronie, po stronie ekonomistów jednak, bo dorobek tych wybitnych uczonych pokazuje, że w gruncie rzeczy tak jak powiedział prof. Sławiński nad sprawą nie ma się co długo zastanawiać. Połączenie znajomości historii tego jak rozwijały się gospodarki bardzo pomaga w objaśnieniu zjawisk ekonomicznych, również tych najbardziej aktualnych. I druga rzecz, tak jak słyszeliśmy tutaj według słów noblisty, takie spojrzenie może również wzbogacić metodę w ekonomii. I wydaje mi się to jakby drugie zdanie do tej wypowiedzi, może trochę przydługie, że chyba wchodzimy w ślepią uliczkę, kiedy zastanawiamy się gdzie są granice jednej nauki, gdzie są granice drugiej nauki i chyba katastrofalne jest stanowisko, które zajmuje m.in. ceniony przeze mnie David Colander, że to, czy to jest ekonomia czy nie, o tym decyduje metoda. Myślę, że takie rozważania niedaleko prowadzą, to znaczy oczywiście można iść w głąb i wdawać się w techniczne dyskusje na temat metody właśnie, ale pytanie, co nas interesuje, czy ekonomia, jako ekonomia, czy gospodarka, jako przedmiot ekonomii. Jeżeli wybieramy to pierwsze, to wtedy droga otwarta do takich dyskusji metodologicznych. Jeżeli wybieramy to drugie, to wtedy znajomość tego co się dzieje i co się dzieło w gospodarce jest po prostu nie do zastąpienia. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję Pani Profesor. Proszę Państwa nasze spotkania przewidziane są mniej więcej na ok. 1,5 godziny, bo jeżeli się wydłużają, to potem liczba panelistów przekracza liczbę uczestników, tu co prawda daleko do tego, ale... Chciałam po tym pesymistycznej wypowiedzi pana prof. Wilkina, pani prof. Ząbkowicz też optymizmu nie dodała, bo rzeczywiście takie są tendencje, że jeżeli jakiegokolwiek rozważania nie mają formuł metod matematycznych, to nie można zaliczyć do ekonomii, to jest rzeczywiście bardzo groźne. Czyli tutaj optymistyczne jest to, że ta sala nie jest pusta, bo ja szczerze mówiąc po tym macoszemu traktowaniu historii gospodarczej obawiałam się o frekwencję. Tu w tej sali przy

różnych tematach frekwencja jest bardzo różna. Dwa dni temu była debata na temat jak znaleźć wyjście z sytuacji bez wyjścia wokół książki pana prof. Orłowskiego, pt. „Świat do przeróbki”, była pełnia sala, ale już w samym tytule był element jakiegoś skandalu, i takiej zaczepności i pewnej nielogiczności, natomiast historia myśli gospodarczej z wielu przyczyn, tu także wymienianych, jest traktowana po macoszemu, dlatego chciałabym państwu podziękować, że Państwo przyszli i obiecać, albo prosić pana prof. Morawskiego, żeby tego typu dyskusje w nawiązaniu do historii myśli gospodarczej się powtarzały, nasze wspólne, bo po prostu są moim zdaniem potrzebne. Półtorej godziny, jeżeli planujemy na debatę, ale oczywiście to jest krótko, ale to nie znaczy, że na tym to się kończy, bo my przyjmujemy wszystkie Państwa wystąpienia elektroniczne i potem zamieszczamy na stronie naszej, w ramach relacji z tej debaty. Więc bardzo proszę, czy może są pytania i jakieś jeszcze inne wypowiedzi, bo jeżeli nie, to oddałabym głos panu prof. Morawskiemu. Jest pan prof. Wernik, pan prof. Andrzej Wernik, bardzo proszę panie profesorze do mikrofonu. Czy ktoś jeszcze z Państwa? Proszę bardzo. Czy ktoś jeszcze, chciałam rozplanować czas. Proszę bardzo.

Pan prof. Andrzej Wernik

Proszę Państwa, ja zajmuję się bardziej polityką ekonomiczną niż ścisłą teorią ekonomii. I wydaje mi się, że tutaj ten związek jest bardziej w tym zakresie oczywisty i bardziej głęboki, że w ogóle nie wyobrażam sobie rozpatrywania problemów polityki ekonomicznej bez retrospekcji. Oczywiście, retrospekcja to jeszcze nie jest historia. Historia to jest dłuższa retrospekcja, ale wydaje mi się, że to jest absolutnie konieczne, bo trudno mówić bez ujmowania tego w jakiejś perspektywie historycznej. Oczywiście tu jak to może, to co panowie mówili, żeby bardziej w kierunku ekonomii historycznej, ale wydaje mi się, że jednak to przeciwstawienie nie jest chyba tak do końca słuszne, bo z kolei, jeżeli się traktuje historię jako długą retrospekcję dla problemów dzisiejszych, to właściwie tylko kryterium, że historia gospodarcza będzie nauką nie samą dla siebie, tylko dla celów praktycznych, to chyba tak nie należałoby tego przeciwstawiać ostro. Ja rozpatrując problemy polityki ekonomicznej właśnie na doświadczeniu historycznym można się najwięcej nauczyć. To było w latach 50. pisałem pracę magisterską o finansach samorządu w latach 30. i przyznam, że nauczyłem się najwięcej na temat finansów samorządowych, i to czego się nauczyłem z lat 30. to do dzisiaj jest istotne i ma wartość, z tym, że ja nie zajmuję specjalnie finansami samorządowymi, ale w każdym razie w podejściu do finansów samorządowych, to dla mnie było bardzo cenne

doświadczenie i cenne źródło nauki. Także też przyłączam się do tych głosów, które ubolewają na wypieraniu historii gospodarczej. Z tym, że jednak byłyby pewne uwagi co do uprawiania dyscypliny historia gospodarcza. Oczywiście historia gospodarcza to jest bardzo długa perspektywa, ale jednak użyteczność dotyczy historii gospodarczej stosunkowo krótkiego okresu. Krótkiego, to nie znaczy, że lat dwudziestu, czy trzydziestu, ale w każdym razie sięganie do średniowiecza, co w podręcznikach się zdarza, jest w moim przekonaniu dość, też jest pouczające, ale nie najważniejsze. Raczej ostatnie dwa wieki, to przede wszystkim powinny być przedmiotem tych użytecznych badań i dociekań z zakresu historii gospodarczej. Jedna rzecz jeszcze. Ja zaglądam do publikowanych podręczników historii gospodarczej i mnie tam uderza zbyt wielka, zbyt daleko wysunięta opisowość. Nie stosuje się w odniesieniu do przeszłości tych metod analizy gospodarczej, makroekonomicznej tylko się stosuje powszechnie w tej chwili przy ocenie sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów, a to byłoby bardzo interesujące, gdyby próbować podejść, ja wiem, że są bardzo istotne ograniczenia z zakresu źródeł statystycznych, bez których się obejść nie można, ale jednak próbować ujmować historię gospodarczą jako analizę makroekonomiczną, rzutowaną w przeszłość, a nie ograniczać się do opisu, że tak wyglądał przemysł, tak wyglądało rolnictwo. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę bardzo pan i w ten sposób zamykamy chyba listę dyskutantów. Czy ktoś jeszcze? I poproszę pana Morawskiego, a później na zakończenie jeszcze po minucie wszyscy paneliści w odwrotnej kolejności. Proszę bardzo.

Pan Mariusz Sikorski

Dziękuję Pani Profesor, Mariusz Sikorski. Ja znam Panią Profesor, jako moją profesor od finansów. Powiem krótko, bo mam parę rzeczy do omówienia i pytanie do magistra, przyszłego doktora a propos tego wykresu. Mianowicie. Pierwsza rzecz, to po efekcie Wałęsy, czyli po tych zmianach, które nastąpiły w Polsce, nawiążę do historii lat 1980, wszystkie informacje płynęły, z Waszyngtonu zaczęły płynąć. Następnie w 1980, bodajże drugim, albo trzecim roku ukazała się książka, która była napisana przez sekretarza edukacji w Stanach Zjednoczonych. Ona potem została zwolniona kobieta, nie pamiętam dokładnie imienia, ale książka ..., jak ona to widziała, jak ten proces wyglądał. Ona opisywała to jak to wyglądało od

lat 30 i ona bardzo krótko i dobrze ujęła w tej właśnie książce. Tą książkę można znaleźć, ona jest w Google, można ją sobie znaleźć przeczytać. Następne pytanie to jest dla pana doktora, czytam z wykresu, wpływ na metodę czy model to jedyna metoda wyjaśni Ania. Gdzie jest Ania?

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dobrze. Dziękuję bardzo. Szukamy Ani. Proszę bardzo, to na końcu. Chyba, że Ania jest wśród nas. Proszę bardzo panie profesorze, a potem panowie jeszcze będą mieli po minucie.

Pan Wojciech Morawski, prezes Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej

Proszę Państwa, nie chciałbym mnożyć martyrologicznych wątków dziejów najnowszej historii gospodarczej. Ale jedno jednak powiem w tej sytuacji. Propozycja, żeby napisać doktorat np. o PTH po wojnie, jest bardzo atrakcyjna, tylko gdyby u nas taki doktorat powstał, to musiałby do niego być dodany rozdział z teorii ekonomii, sztucznie doklejony. W przeciwnym wypadku podczas obrony padłby zarzut, że to nie jest praca z ekonomii, tylko że ona jest wyłącznie opisowa. I my doklejamy, tu siedzą doktoranci, oni też będą doklejać, my wiemy, że trzeba doklejać na siłę rozdział teoretyczno-ekonomiczny, żeby się nie przyczepiali. Tak jak kiedyś dawno temu, nie za moich czasów, ale za jeszcze dawniejszych, trzeba było na klasyków określonych się powoływać. Historycy gospodarczy są inteligentnymi ludźmi, więc doszli do pewnej wprawy, potrafią bez większego wysiłku potrafią robić te rozdziały teoretyczne. Mamy jednak przekonanie, że to jest całkowicie zbędne zawracanie głowy, to jest okup na rzecz jakiegoś absurdu. Na tym polega to zderzenie metodologiczne między historią a ekonomią, bo my jesteśmy rozliczani wedle zupełnie innej metodologii niż ta, według której pracujemy naprawdę. Dlatego, gdyby dało się uzyskać coś takiego, że prace z historii gospodarczej będą jednak recenzowane w CKK przez historyków gospodarczych, a nie przez przypadkowo wylosowanych ekonomistów, to by było bardzo dużo. Na razie jeszcze to nam się czegoś takiego nie udało osiągnąć. Natomiast przejąłem się tym co pan profesor powiedział, bo to z jednej strony wygląda atrakcyjnie, ale z drugiej strony takie przenoszenie naszych dzisiejszych kategorii makroekonomicznych np. na okres Drugiej Rzeczypospolitej, jest historycy nazywają taki błąd prezentyzmem, to znaczy wciskamy ludziom z przeszłości pojęcia, którymi oni nie operowali. Ja chcę zrozumieć co oni mieli w głowach, dlaczego oni

decydowali tak a nie inaczej. W tym celu muszę posługiwać się tymi pojęciami, którymi oni się posługiwali, a nie pojęciami współczesnymi przenoszonymi w przeszłość. Jest historia rozumiejąca i jest historia demaskująca i oceniająca. Mnie ta pierwsza jest zawsze bliższa, chociaż oczywiście oceniać też trzeba. Być może oba te spojrzenia trzeba konfrontować ze sobą.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję. To teraz w odwrotnej kolejności, czyli pan profesor ma pierwszy głos, pan prof. Andrzej Sławiński.

Pan prof. dr hab. Andrzej Sławiński, SGH

Wiele do dodania nie mam, to jeśli coś mam powiedzieć, to Wojtka przed samym sobą będę bronił, bo można by mieć wrażenie, że chcesz rozvodu pomiędzy historią, natomiast jak ja czytuję twoje książki, czy Janusza, który siedzi na końcu sali, to ja mam wrażenie, że czytam książki ekonomistów, którzy piszą o historii gospodarczej. Natomiast być może rzeczywiście jest tak, że makroekonomiści i historycy gospodarczy mogliby podyskutować jak te dwa przedmioty, zintegrować i wykorzystać właśnie ten potencjał historii gospodarczej, żeby studenci mogli rozumieć mechanizmy. W twoich książkach to jest, tak jak opisujesz nie wiem, funkcjonowanie rynku transakcji reportowych, to jakby ktoś się spytał dzisiaj co to jest, to byś powiedział, że no właśnie to samo, tylko inaczej nazwane. Bardzo dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Bardzo proszę.

Pan prof. dr hab. Jacek Luszniwicz, SGH

Dziękuję. Wydaje mi się, że pytanie zasadnicze na tle głosów prof. Wilkina i prof. Wernika brzmi tak, czy ekonomia współczesna zainteresowana chce być tylko historią gospodarczą ekonomizowaną w duchu ..., czy podobnych konstrukcji, jak powiadam niezwykle cennych i niezwykle pobudzających intelektualnie i interpretacyjnie i zawierających bardzo wiele istotnego materiału wyjaśniającego w duchu tego, co mówił np. Andrzej Sławiński. Czy także ekonomia współczesna jest skłonna, czy będzie skłonna zaakceptować taką historię gospodarczą, która nie bójmy się tego słowa, będzie pozostawiać w tradycji

wydarzeniowych. Mnie się wydaje, że mamy we współczesnej polskiej ekonomii piękne przykłady pokazujące, że ta tradycyjna idiograficzna historia, oprócz tej zekonomizowanej może być pożyteczna, użyteczna. Mamy np. prace pana prof. Kowalika o transformacji polskiej, prof. Kowalik ma na temat transformacji gospodarczej w Polsce zdanie krytyczne, ale w tej książce sięgając nie do długookresowych teorii makroekonomicznych dotyczących przechodzenia z jednego systemu do drugiego, ale po prostu do dokumentów potrafi powiedzieć, że, czy potrafi zrewidować swoje wcześniejsze stanowisko dotyczące np. impulsów, momentu pojawiania się impulsów prywatyzacyjnych. Na dokumentach wykazuje, że ma to miejsce już przy okrągłym stole. Potrafi zrewidować właśnie na bazie materiału źródłowego stanowisko w kwestii zewnętrznej inspiracji, że tak powiem, planu Balcerowicza, przedstawiając przekonujący materiał, jak to eksperci MFW czy Banku Światowego dziwili się stopniem radykalizmu tego planu. W tym sensie wydaje mi się historia gospodarcza również w tej nieco lekceważonej wersji wydarzeniowej użyteczna być może. Prof. Bałtowski pisze analizy gospodarki socjalistycznej w Polsce, zawierając parę rozdziałów, właściwie wyłącznie wydarzeniowych, które są w dalszej części dla niego inspiracją nie tyle do jakby ilustracji rozważać teoretycznych, ale co do sformułowania dosyć oryginalnej koncepcji tego mechanizmu przetargowego w pewnym nowym wydaniu w stosunku do tego co było robione wcześniej. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję. Proszę Państwa a propos prof. Kowalika, który jest częstym uczestnikiem naszych debat, dzisiaj niestety nie mógł przyjść, ale przy tej okazji chciałam Państwa poinformować, proszę śledzić naszą stronę internetową, bo prawdopodobnie w kwietniu odbędzie się debata na temat nowej książki pana prof. Kieżuna o dysfunkcjach polskiej transformacji. Ta książka już prawie jest gotowa. Zapraszam Państwa już dzisiaj. Ten przegląd opinii o transformacji mamy wielotomowym wydawnictwie po VIII Kongresie Ekonomistów Polskich, to też jest dostępne w naszej księgarni on-line, publikacje, zachęcam do lektur. Chciałam jeszcze poprosić pana prof. Andrzeja Sławińskiego o uzupełniającą wypowiedź.

Pan prof. dr hab. Andrzej Sławiński

Ja przepraszam, ja taką jedną rzecz chciałem dodać, że ja bym się zgodził z Jerzym, że

po prostu w naszym środowisku jest bardzo słaba tradycja badań interdyscyplinarnych w naukach przyrodniczych. W jednym zespole badawczym spotykają się ze sobą lekarz, fizyk, biolog, chemik i informatyk. Natomiast w naszym środowisku tradycja takich badań interdyscyplinarnych, użyję Jurka słówek nie. Znaczący, w latach 80. była taka bardzo owocna współpraca pomiędzy ekonomistami i socjologami, bo ten system, który nie dał się wyjaśnić inaczej, niż wspólnymi siłami ekonomistów i socjologów. Potem już troszkę rozwód nastąpił. Teraz znowu tego nie ma, jest to o czym Jerzy mówi. Bardzo dziękuję. Przepraszam.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Proszę Państwa, tak to jest, że pod koniec debaty, zawsze mam więcej zgłoszeń i prawie nigdy nie udaje nam się tego skończyć w 1,5 godziny, ale tak jest i teraz. Więc proszę bardzo pan prof. Morawski chciałby jeszcze.

Pan Wojciech Morawski, prezes Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej

Ja chciałem uświadomić Państwu, jak ważne to może być dziś. Chyba zgadzamy się co do tego, że przetrwanie strefy euro zależy od tego, czy uda się integrację walutową uzupełnić integracją polityczną. A to czy uda się to, zależy w ogromnym stopniu od tego co się dzieje w dzisiejszej Europie w sferze świadomości narodowej. W tej sferze dzieją się bardzo ciekawe rzeczy. Uważam, że środowisko ekonomistów powinno kierować do nauk społecznych gwałtowne pytanie na ten temat, bo od tego zależy odpowiedź na temat o przyszłość integracji europejskiej. Tymczasem nie widzę takich odruchów...

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Ale jakie pytanie? Jeszcze raz, Panie Profesorze.

Pan Wojciech Morawski, prezes Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej

Pytanie o to, co się dzieje w Europie ze świadomością narodową, bo od tego zależy, czy uda się integracja polityczna czy nie. Socjologia nie odpowiada dziś na to pytanie, bo socjologia poszła w badanie mniejszości. Socjologowie zachowują się tak jakby uważali, że społeczeństwo było sumą mniejszości. A przecież jest jakaś większość. I tak naprawdę od tego, co w świadomości tej większość dzieje zależy przyszłość.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Może zrobimy takie spotkanie, taką debatę. Proszę bardzo pan Dębowski.

Pan mgr Horacy Dębowski, SGH/IBE

Ja chciałem zacząć od powiedzenia czegoś innego, ale skoro rozmawiamy o socjologii i ekonomii, a ja doktoryzuję się w Katedrze Socjologii Ekonomicznej, to niejako czuję się trochę wywołany do tablicy. Ta współpraca socjologów i ekonomistów od lat 80. ja mam wrażenie nabiera dużego rozmachu,. Jako jeden z wielu przykładów takiej współpracy może posłużyć teoria kapitału społecznego. Tu wcześniej to był temat „zakorzenienia” rozwijany w ramach socjologii, a następnie rozwinięty przez teorię kapitału społecznego i podchwycony następnie przez ekonomistów, którzy stosują ją w teoriach wzrostu gospodarczego i w wielu innych, czy rynku pracy, czy w redukcji asymetrii informacji dzięki sieciom społecznym. Tu ta współpraca moim zdaniem nabiera rozmachu. Natomiast chciałem jeszcze powiedzieć, nawiązać do wcześniejszej dyskusji. Otwierałem dzisiejsze spotkanie, nie znając do końca też jego przeznaczenia. Odnośnie wypierania historii gospodarczej na uczelniach ekonomicznych. Ja mam takie wrażenie, przynajmniej miałem, gdy byłem studentem studiów magisterskich, że to wypieranie historii gospodarczej odbywa się, ale na pewno nie kosztem ekonomii. Będąc studentem ekonomii, miałem niedosyt i ekonomii i historii gospodarczej. Dla przykładu podam kilka przemyśleń retrospektywnych. Standardowy kurs makroekonomii na SGH kończył się na modelu Solowa, czyli na latach 50., dalej nie był kontynuowany na SGH. Jedyne podręcznika do ekonomii wzrostu gospodarczego Roberta Baro i Xsavieria Sala-i-Martina była jedna sztuka w całej bibliotece SGH.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Ale ksero chodziło.

Pan mgr Horacy Dębowski, SGH/IBE

Tak, ale sam fakt. Gdybyśmy np. wzięli książki do marketingu, to ich było setki. Także ja mam wrażenie, że to nie jest wypieranie przez ekonomię, czy przez operatorów, czy wyspecjalizowanych matematyków, bo nauczania porządnego warsztatu matematycznego moim zdaniem też bardzo brakuje na uczelniach ekonomicznych. Brakuje tego i tego (tj. i matematyki i historii gospodarczej). Ja mam wrażenie, że jesteśmy wypierani przez inną siłę, na pewno nie przez ekonomistów. Ale może dodam jeszcze jeden obserwację. Na SGH można studiować kilka kierunków. Gdy ja studiowałem ekonomię, razem ze mną na roku było dwadzieścia kilka osób na tysiąc dwieście, także to też pokazuje w pewnym sensie, że

jesteśmy wypierani przez inne siły. I jeszcze komentarz dotyczący wykresu, skoro zostałem wywołany, to mi się przypomniało, że powinienem to dodać, że był on narysowany przed chwilą na serwetce, ja miałem komputer w plecaku, więc go przerysowałem, nie rysowała go Ania bynajmniej. Za jego pomocą chciałem pokazać, że są obszary ekonomii, gdzie analiza historii gospodarczej ma relatywnie silniejszy wpływ, nie nominalnie, to jeżeli ukazałem główny nurt na dole, że ta teoria się rozwija bądź nie, czy metoda, to pod wpływem analizy historii gospodarczej, czy wydarzeń historycznych, bo to że analiza głównego nurtu zarówno pod względem modelu, czy teorii, czy metody, czy teorii, rozwija się, ale może decydują o tym inne siły niekoniecznie te związane z analizą historii gospodarczej. I tu jeszcze jedna myśl, która mi się skojarzyła, że na dobrą sprawę mainstream, czyli to trochę takie z definicji odrzucanie analizy historii gospodarczej w ekonomii, nie do końca się z tym zgadzam, ale tak jest przyjęte, ja nie będę się w to zagłębiał. To jest relatywnie słabsze, to dobrze widać już teraz na uczelniach amerykańskich, gdzie liczba doktorów stricte z ekonomii, liczba miejsca pracy zarezerwowanych stricte dla ekonomistów się zmniejsza relatywnie do tych suburbiów właśnie, nowy instytucjonalizm, psychologia i tych dziedzin można by mnożyć i one się rozrastają. To często się porównuje teraz ekonomię do obszaru metropolitarne. Centrum, duże wieżowce, te, na których się skupia uwaga, to jest główny nurt, a tam jeszcze w głównym nurcie makroekonomia i powstaje takie wrażenie, że ekonomiści między sobą się nie zgadzają, ale to dotyczy głównie makro. W innych obszarach tu panuje co do zasady zgoda. Natomiast te suburbia, obszary otaczające centrum, które może nie są tak widoczne i nie są tak medialne, bardzo się rozrastają i stąd jak się trochę zdziwiłem, że tu bronimy historii gospodarczej, bo na dobrą sprawę ona jak się popatrzy na publikacje na wielu uniwersytetach akurat zagranicznych, to ta historia gospodarcza na tych suburbiach ekonomii trzyma się dość mocno, a analizy historyków są bardzo często cytowane przez ekonomistów.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

No dobrze, to trochę optymizmu na koniec. Proszę Państwa, bardzo dziękuję. Zapraszam za tydzień. W każdy czwartek będą się odbywały debaty. Czasami „Czwartki u Ekonomistów” odbywają się w środy, albo w inny dzień, ze względu na konflikty terminów naszych prelegentów. Bardzo, bardzo dziękuję. Chciałabym też powiedzieć, że jeżeli Państwo chcieliby współpracować z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym, a Państwo nie są

członkami, to można się zgłosić, tym bardziej, że teraz organizujemy taką specjalną grupę członków ekonomistów, którzy będą taką grupą aktywną przy IX Kongresie Ekonomistów Polskich, który będzie w 2013 r. Już trwają przygotowania do tego Kongresu. Zapraszam bardzo. My Państwu ośmieliliśmy się przekazać taką płytę CD z programem do wyliczenia podatku, PIT-u i jak wiadomo, jak płacimy PIT, to możemy 1 proc. przeznaczyć na cele szczytne i za takie cele szczytne uznajemy tego typu spotkania, publikacje nasze. Obiecuję w ramach premii tym osobom, które 1 proc. oddadzą nagrodę w postaci jednej z naszych publikacji. Dziękuję bardzo państwu, do zobaczenia za tydzień. Dziękuję panom. Proszę Państwa i oczywiście liczę na to, że historia PTE powojenna powstanie.

Koniec spotkania